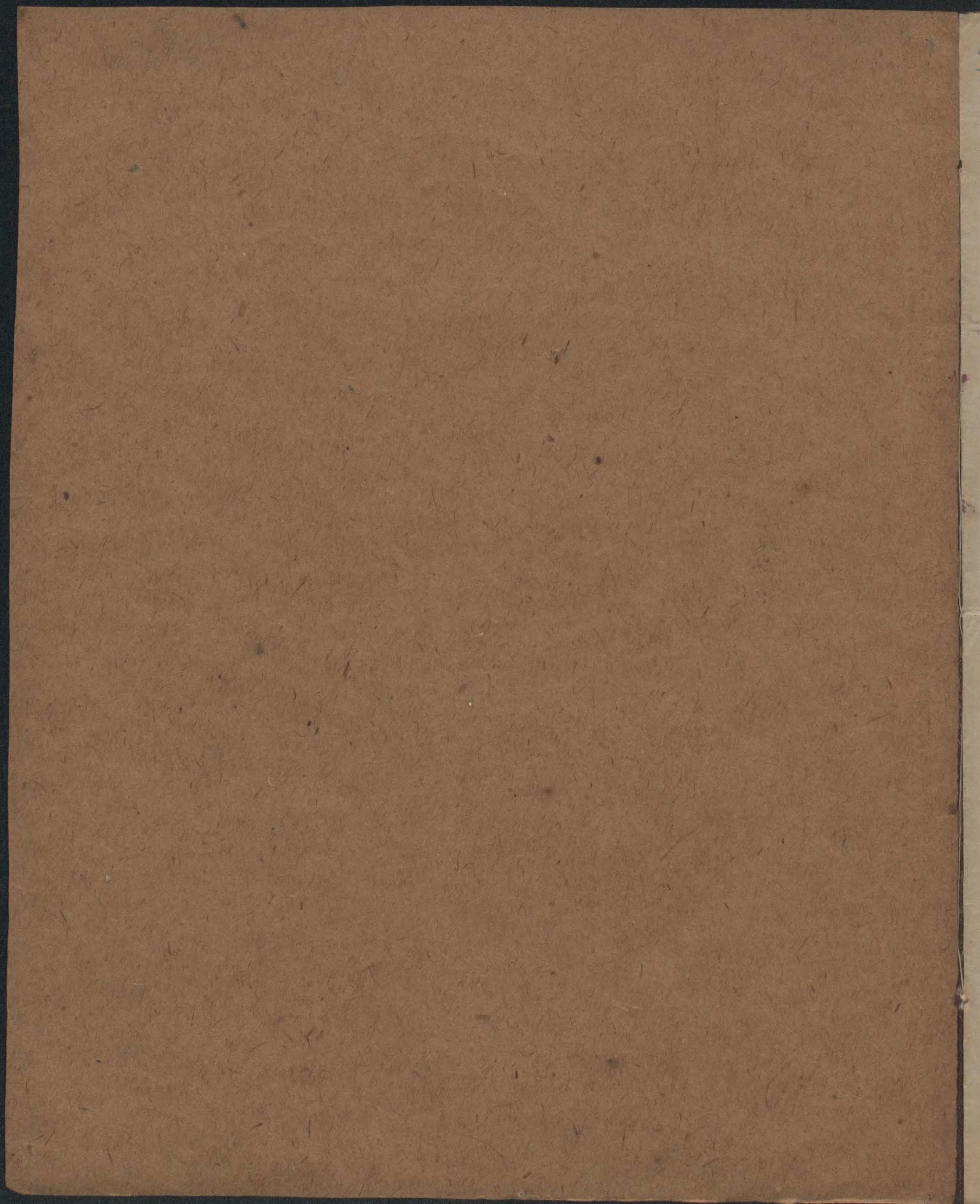


N. Juv. 4803. III

III







1871.

Wspomnienie o Kownie.

N. Inv. 4803.

4803

Z Paterna, z cudzej wrodzonej strony  
 Znowu do Kowna, z dniem urodziny,  
 Mijam obrazem, jak z błyskawicy,  
 Kungsa niegdys dawnej stolicy!  
 Nie jest to, żaden widok uroczy  
 Coby wraz z duszą czarował oczy.  
 Małe powiatu miasto odwiecznie  
 W konicy gubernstwie, już ostatecznie.  
 Wyrosło przedo kamienicami  
 Co wystawiają, żydzi tłumami.  
 Bulwary świeże, fontana bije,  
 Porzycia tutaj, dawniej wesole,  
 Wygląda teraz, pusta, do koła  
 Mojeusza plemię, wśródzie się wije.  
 Czasami jasis antyki w milczeniu  
 I powisła głowa, na swym ramieniu,  
 Siedzac na grzędzie, swego ogrodu  
 Wspomina dzieje, swojego gradu.  
 Bo czasy jeszcze, tak niedawne  
 Lnojomi ludzie, przis w tonie ziemi!  
 Lez blyszcz, Niemen i Wilgi lica  
 Tak jak nad grobem, w biele Dziewica,  
 I tenże kieszyc w obłokach bładz,  
 Robi po murach, swa promienoz.  
 Zmudno wysluzic Kowna prozator,  
 A lepiej wspomniec, kilka pamiatok!  
 Byly bogate kupcowi kantory,  
 Tu pruskie batow, tak resztatne wzory,  
 I rozpisnym rzelem, Niemenem lataja  
 I polskie zboza w morza spławiaja.  
 I gdzie Baltyka, szczerce burztyny  
 I gdzie za Sylia, az pod Gumbiny,  
 Stychai Syalent Litwy bezwabny  
 I maszt wiciny, szczybie niezwabny.  
 Byly teri stawne, Kowieniskie miady,  
 Ich nie handlowai i na wgrzywa,  
 Dziel ich slat ledwie przeszo jak masa,  
 Zyd chyba sprzedu, potle cygara!  
 Zyd fryrowany, w idzie mtsziana,  
 I w krenolinie co jak altana,  
 Zydowica z mezem, istne barony  
 Arystokracy prowadz, tony!  
 Bywatu w Kownie, byly przed laty  
 Stare nalewici, sejmie znai caty,  
 Wiszniowici stawne, bo z antedaty,  
 Lipcow i piwa, oboty nie maty!  
 Stawne teri tutaj, byly i ul,  
 I stare lipy, na ich poiarcie,  
 W zielonych lasach, peine pszczot ul,  
 Po brzegach Nienna, gdzie Kamen Dule!  
 W sadach cudrowici i sapiezanski  
 I jabotka stodkie, oliwne, biale,  
 Na woswoi do Ziarnica przezroze caly,  
 Gajow wiszniowych, szkarlatne wianki!  
 Pocta pisze, ze Wilgia ptynie  
 W pieknej, czarownej, Kowna dolinie. A tulipanow =



A tulipanów, nawyższą roztęga  
= W murawach leżą, daleko sięga!  
Tak tu bywały, nie widział, różę  
Centifolję, miano jej stęży.  
Obrazom świętym, warta był w Jarze,  
Ja ubierał, nasze ottarze!  
Teraz już tego, nie widza, wery  
Tutaj sam klimat, ciężko pierś tłoczy!  
Cała się bardzo, zmienita strona  
Róża nie taka, tak ulubiona!  
Czasem jak w chmurach, w myśli natłoku,  
Gwiżdżka wspomnienia, sni się w obłoku,  
Wspominam Koscisz, gdzie Tranenduty  
Klasztor w Połajsciu, cudnej struktury,  
Klasztor pustynny, swojej reguły!  
Pac dobra nadał, wystawił mury!  
Choćby Król Prusów, na swoim grobie  
Taciej pamiątki, nie dał po sobie!  
Bozactwo, pędził, wery tu mroczy  
Samej pustyni, w dzień tu wroczy,  
Perta, koralem, bityszera, ottarze  
W sądach i kłombach, tu ermitaż!  
Przepradło uszytko, w toniach przeszłości  
Pacusi wyży, Pacowskie koscie!  
I całą przeszłość, znika jak we snie  
Lepiej wesole, jak był boleśnie!  
Wiele myśla, skoce, za Niemem w smuci  
Tak spacer trawa, wiankiem zielonym,  
Trzeba coś zmyślić, choć obraz stęży  
Opowiadaćanie zrobić barwionem!  
Królestwo Polskie, dynastja Piasta,  
Warszawa robi, ładne trzewiki,  
Amazna jest kawa polska i ciasta,  
Dodaj tu moce, do mej, dyktaryki!  
Ot Aleksota! - Wesolow świeci  
Tu strona góra, ciągnie ramiona,  
Echo dwa razy, w powietrzu skona  
Nim w stop góry, do Niemna wleci.  
Widaj jak Wilgia do Niemna wpada  
Tak Polska z Litwą, ginie, przepada!  
Dalej na prawo, wznosi się góra  
Napolioniska góra nazwana,  
Tu armja Francji, jak czarna chmura  
Poniosta z sobą, wojen tyrana!  
Przez ziemską nicosi, żywot tu tarczy,  
Niew Boże sądy, isto wytlomaczy!  
Jest inne życie, był Bóg i bżdzie,  
Napoleon tylko, Boskie narzędzie!  
Dziś Jego stawy, mija znaczenie  
Choć Genjusz ciska, w dziejach promienie!  
Jeszcze o Kownie, dodał wypada  
Lech ma legenda, z susów się składa,  
Ja jeszcze

==



Ja jeszcze w mieście od wieków szereg  
Najstarsze w całym Kownie pamiątki!  
O jeszcze patrze, Wilgi w ocy  
Zwaliska Zamku, co wieści tłoczy.  
Ludowa braba, Dziwienki tony  
Miemi bydi zamięm, Królowej Bony!  
Ale historia, lepiej wspomina  
Ze to Witolda, zamien, ruina.  
Spij ty Fenicie, w wieków popiele  
Bez ciebie, bredni w historii wiele!  
Ale są jeszcze, starsze pamiątki  
Perkuna nigdyś świątyni szereg!  
Witold najpierwej, w Kowno sprowadził  
Kacjon Franciszka, tu go osadził.  
Nad samym Niemnem kosiół wystawił  
Perkuna w stronie, jak był, zostawił!  
Różne bajeczne, jakies tam były  
I tych bożyszczów, litewskie myty!  
Widziatem jeszcze, tu malowane  
Dy by czy węż, twarzą odziane!  
Brzydkie obrazy, pogańska wiara  
Lepiej żydowskie kurzyć cygara!  
Mickiewia pisał: z dymem cygara  
Lecą frasunki, i wszystko mara!  
Dolina w Kownie, jest Mickiewicza!  
Tu wszystko cudnie, cała przyroda,  
W pięknej dolinie, i z jej oblicza  
On tu wymarzył, twarz Wallenroda!  
A teraz pusta, wianki drzew ścięte  
Łaci, quici, wyszłe, ssunęte!  
Ruczajki szemrze, edzie przesiadywał  
Cierstupa zwany - tu on zwotywał  
Wszystkie Rusaki, tej cudnej błoni  
Dostają przestół, i wiekowej toni!  
Plasaty bosy i bity w stronie,  
I płoty wianki na jego stronie!  
Milera stowiki w całej dąbrowie  
Miejscu oddały, puhaerom, sowie.  
Swiszery maszy na i dymem białe  
Kielarna droga, do Wilna się wije!  
Na tej już smutnej teraz dolinie  
Wzrobie i pamięci Poety reinie!  
To był od rannej, wieczornej rosy  
Zda się, try swoje białe, z Niebiosy,  
Zda się, re ptacza, jak Dziewy Litwy  
Ze zale w Niebo, sła, czy modlitwy!  
Cierstupa woda, wiatr tatuso spije,  
Lez Laur Poety, wieki przeryje!!!

Kowno - 1871. Czerwiec.

Konstanty Dobrowolpi



Przytany mi wicez z Kenna - K. Dubrawski par, lat temu  
umart - wicez jow vras den pisonz malarionu mi, oz jow pagu -  
roni - ten Dubrawski ukladit w Kenna za wariatu - przyta-  
ny ten wicez do miu du lex - i hardo wicez oddzi den -  
mijroni tam - oddzi ten wam den wicez Kachyroni Jarepi  
jow pamijka. po bi idnyu co crujm mile usz, krozi ukadi  
oz wariatu - Wen Adan den Soltan



11107



